

PRINCIPIA

G.W.F. HEGEL

ELEUSIS

Wiersze

Aforyzmy z okresu jenańskiego



TOM X-XI (suplement)
Kraków 1994

G.W.F. HEGEL

ELEUSIS

(Wiersze. Aforyzmy z okresu jenajskiego)

Wybrał i posłowiem opatrzył Wit Jaworski.

Przekład: Zdzisław Wawrzyniak (ZW), Krzysztof Lipiński (KL),
Wit Jaworski (WJ)

Redakcja: Jan Hartman

Suplement dołączony do tomu X-XI (1994) czasopisma *Principia*
(nie może być sprzedawany osobno)

Przekładu wierszy i aforyzmów dokonano na podstawie:
Dokumente zu Hegels Entwicklung, opr. Johannes Hoffmeister,
Stuttgart: Fr. Frommanns Verlag 1936.

Spis treści

<i>Do Natury</i>	5
<i>Wiosna</i>	6
<i>Kąpiel w świetle księżyca</i>	7
<i>Na jego pudła</i>	8
<i>Eleusis</i>	9
<i>Wiersz okolicznościowy</i>	13
<i>Młodzieniec</i>	17
<i>Zrezygnowany</i>	17
<i>Stary pustelnik</i>	17
<i>Decyzja</i>	18
Aforyzmy z okresu jenajskiego	19
Posłowie	29

Do Natury

(z pewnego wiersza, 12 XII 1798)

Smutni są twoi przyjaciele, o Naturo,
Ciebie, Proteusza w tysiącach postaci,
Opuściła już moc przemiany
I jak bezduszny miech
Leży skóra postarzałej ziemi,
Z której źródeł kiedyś i radość, i dusza tryskała.
Ale na bezchmurnym
Wszzechsklepiającym błękanie
W niegasnącym blasku
Oko świata idzie,
Uśmiecha się do oblubienicy.

(ZW)

Wiosna

Wiosna zagraża! życie nagli na zewnątrz,
Jak pąk nabrzmiewa z przeciwka,
Ludziom także chce się zatracić.
Słońce rośnie i głośno, i dziko
wybiega wszystkich zmysłów dążenie!
I oto wstawiasz w nas jeszcze obraz
Istoty wyższej niż przyrody postacie,
Coś z wewnątrz, co ulecieć chce – zatrzymać.

Dobrze nich się jednoczy duch z naturą.
Ale nie za prędko i nie bez godności.
I tak oddziela tych, co już złączeni się czują,
Wzniosła kapłanka, twoja surowość.
Dopiero przez matkę przyjęci jako Twoi,
Dopiero przed królową od winy uwolnieni,
Miłość jasna niech w tobie zapłonie,
Tobie służąc, niech szczęście jej rozkwita.

Wysokie czoło, bez opaski zasłony
Ozdabia teraz diadem, co wyrasta
Spod włosów pełni,
Oko już jasne, w rydwanie wysoko
Postać pełna majestatu przyciąga
Pośród ludzi stłoczonych.

Kąpiel w świetle księżyca

(21 VIII 1800)

Przeciw falom nurtów napierających
pracowałem, by miejsce swe utwierdzić.
I, chłodem ich objęty,
wzmocniony ciągłym oporem,
wyszedłem na brzeg ociekając wodą.
A tam z twarzą upojną łuna
uniosła się wśród zapachów.
Czy przez bój zapalczywy przeciw ziemi i mgłę,
jej policzki płoną, czy rumieni się
dziewiczo, przed rodem śmiertelnych obnażona?
Na dół, do nas, do naszych drzew i płaszczyzn
zsyła swe promienie, jak zawsze przymilna
bo nieśmiertelni, biedniejsi wcale się nie stając,
jeszcze niżej ziemi się oddają i żyją z nią...

(ZW)

Na jego pudła

(zakończenie pewnego wiersza, 10 XII 1798)

Pędzi kręgi zataczając rozległe
i wpada na równinę, jego powrotem jesteśmy my;
Szuka czegoś w ziemi, spostrzega mnie i skacze na mnie,
Gdzież on jest?
Spotkał towarzysza. Czubią się, uciekają od siebie
i gonią nawzajem.
Ten, co goni, ucieka.
Ale patrz, za daleko wybiegają.
Do mnie! Słowo odrywa go od instynktu i
przygania do pana.
Ale jakaś suka odciąga go znowu na prawo.
Stój! Do nogi! Nie słucha. Kij czeka na ciebie...
Nie widzę go więcej.
Pod płótem się skrada, nieczyste sumienie
spowalnia jego kroki.
Do mnie! Okrążasz mnie z daleka
merdając ogonem. On musi.
Czyżbyście nigdy nie widzieli, co
znaczy: Musieć! No to patrzcie!
On inaczej nie może.
Krzyczysz i bijesz: Bądź posłuszny słowu pana,
który wzywa.

do ciebie, świetlista gwiazdo nocy,
 i wszelkich pragnień, nadziei zapomnienie
 spływa z twej wieczności,
 zmysł zatracą się w oglądaniu,
 znika co było moim
 oddają się niezmiernemu,
 jestem w nim, jestem wszystkim,
 jestem tylko tym.

Myśli powracającej obco jest teraz,
 ogarnia ją strach przed nieskończonym,
 a dziwiąc się
 nie pojmuje głębi oglądania tego.
 Zmysłem wyobraźnia przybliżyła to co wieczne,
 łącząc je z naoczną postacią – Witajcie więc
 wzniosłe duchy, cienie wysokie,
 w waszych twarzach spełnienie promienne!
 nie boję się jej, czuję – to ster i dla
 mojej ojczyzny,

powaga i blask, który was opływa.
 Ha! gdyby same otwały się bramy twej świątyni
 o Ceres, co tron miałaś w Eleusis!
 Duchem upojny poczułbym teraz
 dreszcz twojej bliskości
 zrozumiałbym sens objawień twoich
 wytłumaczyłbym wyższy sens obrazów, usłyszałbym
 hymny z boskich biesiad
 i wzniosłe słowa ich rady. –
 Lecz milczą twe świątynie, o bogini!
 Umknął krąg bogów z powrotem na Olimp
 z poświęconych ołtarzy
 Umknął z grobu zbeszczeszczonej ludzkości
 geniusz niewinności co ją wyczarował!

Milczy mądrość jego kapłanów,
ani jeden dźwięk świętych zaklęć
nie przetrwał dla nas; na darmo poszukuje
ciekawość badacza; nie z miłości
do wiedzy (posiadają ją szukający, a
ciebie nie widzą) – chcąc ją wyćwiczyć
grzebią się w słowach,
które by wyrażały twój podniosły sens!
Nadaremno! znajdują jedynie pył i popiół,
w którym twoje życie wieczne nigdy do nich nie wróci.
Ale i pod zgnilizną i martwością znajdowali upodobanie
wiecznie zmarli!; o cierpliwa! – na darmo – nie było
żadnego śladu twych świąt, twego wizerunku!
Synowi wtajemniczenia zdała się
pełnia wzniosłych nauk,
głębia niewysłowionego uczucia zbyt święta,
aby suchy znak wyrażał jej godność.
Nawet już myśl nie pojmuje duszy,
która poza przestrzenią i czasem,
w przeczuciu nieskończoności
zatopiona, zapomina się i znów budzi
ku świadomości. Gdyby kto chciał
o tym opowiedzieć innym,
choćby mówił językiem aniołów, czułby słów ubóstwo,
przerażałaby go świętość tak pomniejszona,
tak umniejszona przez nie, że aż mowa
zdałaby mu się grzechem
i za życia usta by swe zamknął.

Wiersz okolicznościowy

(projekt, 1800)

W tej uroczystej godzinie,
gdy czyste serca wnoszą się ku Bogu,
gdy młodzieńcze wasze dusze
drżące nieskończonością
w każdym przyszłym czynie wiecznie
przezeń przeniknione
płynąć przed nim obiecują
spoglądającemu na nich zgromadzeniu
chrześcijan, własnej natchnionej duszy
najżarliwszej miłości matczynego serca obiecują
w tej uroczystej godzinie
również i moja warga część wewnętrznej
głębi wypowiedzieć może.
Błagać więc muszę wieczną mądrość,
by udzieliła mi mowy godnej tej godziny,
by mi dała słowa, które tych chwil uroczystość
wywyższyć mogą, by stały się niezapomniane.
Znikają godziny, których zmienność
składa się na żywot śmiertelnych,
jak droga słońca wstępującego w światło
i staczającego się w noc,
tak wstaje wśród radości życie i stacza się
w ból, aż powstając i opadając
osiąga swego celu milczący kres.
Godzina wspiera godzinę,
w codzienności życie zapomina o sobie
i umyka nim zdąży się pomyśleć że było.

Niewiele godzin wybija się z pospolitości,
w których człowiek odczuwa większą
pełnię istnienia.
Wtedy czuje się bliższy Bogu,
Wtedy dusza czuje tchnienie
tego co wieczne
czuje pełnię swego początku
doświadcza godności bytu;
wtedy duch Boga ku nam spływa.
One towarzyszą nam przez całe życie,
swą wzniosłością poruszają każde
drgnienie ducha
i swym pięknem każdy czyn.
Niech więc dobry duch sprawi że te godziny
staną się dla was godzinami wtajemniczenia,
zaślubin z prawdą i wytrwałością
niewzruszonego, nieskalanego piękna serc.
Dlaczego spoczywa na was, o księżniczki!
oko poddanych i chrześcijan?
W książęcych córach wszyscy poszukują
odblasku wiecznej dobroci
i wszyscy wierzą w swego władcy prawo
jeśli dzieci władcy
dziećmi bóstwa
i powszechnego ojca dziećmi mienią się,
w dobroci szlachectwa ducha dowodzą.
Pewien obszar dla żywej działalności serca
posiada każdy człowiek, lecz wśród
tego rodu niektórym
szczęśliwszy los przypadł, aby za
świadców żywota
mieć lud cały, zwierciadłem być
tysiąca serc, ale również za sędziów
mieć owe tysiące.

Więc kształtujcie, o księżniczki!
wzór dla tysięcy, które są świadkami.
Żaden żywot jednostki nie jest obojętny,
tym bardziej żywot władczyni
i w tej chwili napierają wzrokiem
nadziei pełna miłość, uwielbienie – razem
najpodobniej do ich serca czuje matka,
czuje w tej godzinie matka.
Tak wiele lat w niezmiennej trosce
niewzruszoną miłością je chroniła,
miłość matki w najróżniejszych troskach
podążała za wielością macierzyńskich uczuć,
śladem wzrastającego życia –
w tej godzinie zebrało się wszystko,
cała moc matczynego serca
jest w niej odczuta, wszystko co jedno za drugim
ciągnęło się przez chwil niezliczoność
w tym dniu zjednoczyło się, i w tych łzach.

(KL)

Młodzieniec

Syreno, oddałem ci moje serce. Pochłonęłaś je, a teraz odpychasz mnie od siebie i śmiejesz się ze swej kradzieży i mego ubóstwa. Cóż posiadam więc ponad uczucie, że jestem nędzarzem! Lecz przecież mogę jeszcze chcieć nie wiedzieć, że jestem.

(KL)

Zrezygnowany

Objęłaś mnie tysiącem ramion. Lecz źródła twego nektaru były trucizną. Gdzie wytryśnie dla mnie czyste źródło życia?

(KL)

Stary pustelnik

Widziałem jak dwadzieścia wiosen wykwiłało znad skał jeziora. Dwadzieścia razy powstałyście róże nad grobem mej ukochanej, którą dzikie jezioro unicestwiło u brzegu. Kwitła jak owe róże. Opiekuję się nimi. Na każdy rozkwitły płatek spada ma łza. Że tak była! tak była! i już jej nie ma.

(KL)

[Do pamiętnika Finka, 4 IX 1790 r., wpisał się Hegel tymi słowami:]

Szczęśny, kto po swojej ścieżce
U boku przyjaciela depce,
Trzykroć szczęśliwiej jednak cwałuje
Kogo ogniście dziewczyna całuje.

[Rok później zaś, na odwrotnej stronie napisał te słowa:]

Pięknie zakończyło się ostatnie lato, jeszcze piękniej obecne!
Mottem tamtego było wino, tego zaś miłość!

(7 października 91)

(ZW)

Decyzja

Śmiało, niech syn bogów odda się walce doskonałości,
Zerwij więc pokój ze sobą, zerwij z dziełem świata!
Dąż, próbuj więcej niż Dzisiaj i Wczoraj! I tak nie staniesz się
niczym lepszym niż epoka, lecz będziesz nią możliwie najlepiej!

(ZW)

AFORYZMY Z OKRESU JENAJSKIEGO

(2) *Partia* powstaje wtedy, gdy się sama w sobie rozpada. Tak samo jest z protestantyzmem, którego zróżnicowanie zniknąć ma na skutek prób zjednoczeniowych; dowód to na to, że przestaje istnieć. Bo w rozpadzie powstaje wewnętrzne zróżnicowanie jako realność. Gdy powstał protestantyzm, skończyły się wszystkie schizmy w katolicyzmie. Teraz prawda religii chrześcijańskiej będzie się potwierdzać, lecz nie wiadomo dla kogo: nie mamy już bowiem do czynienia z Turkami.

(KL)

(4) Czymże jest nauka! „Tarasiarz albo całokształt sztuki tarasiarskiej” – to samo w odniesieniu do torfiarstwa, kominiarstwa, hodowli bydła rzeźnego itd. jako dziedzin nauki.

(ZW)

(7) *Przyczynek do logiki historycznej*. O czymś zapewniamy, gdy wydajemy sąd: złoto jest żółte. To zapewnienie jest prawdopodobne. Ale nie tak samo prawdopodobne jest, gdy wnioskujemy: wszyscy ludzie są śmiertelni; Caius jest człowiekiem; Caius jest śmiertelny. Ja przynajmniej nie myślałem nigdy o rzeczach tak banalnych. Powinno się to dokonywać we wnętrzu, poza naszą świadomością. Oczywiście, we wnętrzu dokonuje się wiele, np. produkcja moczu i wiele jeszcze gorszych rzeczy, ale gdy wydostaną się na zewnątrz, zatykamy nos. Tak samo przy takim wnioskowaniu.

(KL)

(16) Głupiec mądrzeje po szkodzie, mądry po szkodzie głupieje.

(WJ)

(17) Nie bądź śpiochem, zawsze czuwaj. Jeśliś śpiochem, toś ślepy i głuchy. Kiedy czuwasz, dostrzegasz wszystko i mówisz do wszystkiego co jest. To już jest rozum i pojęcie świata.

(WJ)

(19) Skrupulantowi można powiedzieć, że sumienie jest latarnią moralną, co na dobrej drodze świeci, ale chodząc złymi drogami gasimy ją.

(ZW)

(21) W Szwabii mówi się o rzeczach dawno minionych: zdarzyło się to tak dawno, że niedługo przestanie być prawdą. Tak samo Chrystus tak dawno zmarł za nasze grzechy, że niedługo przestanie to być prawdą.

(KL)

(23) Prawda nauki jest spokojnym światłem, które Wszystko rozświetla i rozwesela, podobnie do ciepła, w którym Wszystko równocześnie wschodzi, udaje się i ukazuje w całej szerokości życia wszystkie skarby swego wnętrza. *Błyskawica myślowa* jest kastratką, która ten ogień niebiański formalnie niszcząco naśladuje, w sposób zły i zanikając, niszcząc wszystko i nie mogąc niczego doprowadzić do trwałego życia.

(ZW)

(24) Dla podłości jedynie moralność jest drogą do cnoty. Jak Carl Moor, który po śmierci ojca i kochanki decyduje się na karę połączoną z czynem moralnym: „Temu człowiekowi można pomóc”. Prawdziwie tragiczne jest to, co moralne. I jest to równocześnie sentymentalne.

(KL)

(29) W niemieckich opracowaniach naukowych treść większości dzieł jest następująca: również i ja wiem to, co wynaleziono tu i tam. W ten sposób sześciuset uczonych opracowało ospę krowią i wszyscy powtórzyli to samo. Teraz popadli w spór z powodu *plagiatu*, lecz rzecz polegała na tym, że *wszyscy odpisywali to samo*, nie rozpisując, tak jak ewangelści, lecz trzymając się jednej tylko ewangelii. W wol-

nych naukach, takich jak filozofia każdy odpisuje powszechną trywialność wykształcenia.

(KL)

(30) Odpowiedź, którą dawał na wszystko *Robespierre*, była krótka: *la mort!* – Jeden tego chciał, a tamto czynił, o tym myślał, a tamto powiedział. – Monotonia tej odpowiedzi jest w najwyższym stopniu nudna, ale stosowna do Wszystkiego. Chcecie płaszcz – oto go macie, także kamizelkę – proszę; Uderzacie w jeden policzek – oto nadstawiamy drugi. Chcecie małego palca: odrąbcie go. Mogę Wszystko zabić, od Wszystkiego abstrahować. Taki upór, własnosens, jest nieprzewycięzalny, za to przezeń wszystko przewyciężone być może. Ale najwyższą przeszkodą do przewyciężenia byłaby właśnie ta wolność, ta śmierć sama w sobie.

(ZW)

(32) Ora et labora! Módl się i przeklinaj! *Przeklinanie* jest wtedy, gdy ktoś mówi: „sakramencki”, ale w religii wszystkie rzeczy normalnie względem siebie zewnętrzne zbiegają się w jedno. Ziemia niech będzie przeklęta i będziesz jadł chleb w pocie twarzy swojej! Pracować znaczy świat niszczyć albo przeklinać.

(ZW)

(33) Konieczność studiowania *całego* systemu filozofii. *Zasada* zawiera w sobie Wszystko, ale zasłonięte i tylko zasłonięte – zmartwiałe, puste formalnie pojęcie – a nie rzecz samą. Podobnie jak skąpiec, który w sakiewce trzyma wszystkie przyjemności jako możliwość, a w rzeczywistości oszczędza sobie nawet uciążliwości wszystkich przyjemności jako takich.

(ZW)

(34) Na pytania, na które filozofia nie odpowiada, należy odpowiadać, że zostały źle postawione.

(WJ)

(37) Myślenie *pospolite* nie konstruuje: tutaj lipa obok wierzb, sadzonek itd., a pod tym wszystkim przechodzi krowa. Myślenie pospo-

lite niczego nie wie, lecz swój wysiłek określa dowodem na coś, nudę nazywa głębią, a wyczerpanie – rezultatem.

(ZW)

(38) To, co ma głębokie znaczenie, właśnie dlatego nie jest niczemu przydatne.

(WJ)

(41) Pierwszą subiektywnością w studiowaniu nauk jest uczciwość wobec siebie samego. Łatwo myśleć i mówić o wątpieniu we wszystko, ale powstaje pytanie czy wątpienie jest prawdziwe? Puste słowo, jeśli nie zaprzecza sobie całą naturą istoty, jest kłamstwem, i jest rzeczą przerażającą, jak dużo, i co ludzie sobie i innym kłamią lub próbują wmawiać.

(ZW)

(43) Oryginalne i cudowne dzieła w dziedzinie wiedzy przypominają bombę spadającą na leniwe miasteczko, gdzie wszyscy siedzą przy piwie przekonani o własnej mądrości, nie wiedząc, że ich prymitywne zadowolenie spowodowało właśnie owo uderzenie gromu.

(KL)

(47) Słowa: *wieczny, święty, absolutny, nieskończony*, unoszą człowieka, który coś przy nich odczuwa, ku górze, rozgrzewają go i rozżarzają. Są to moce, które nim rządzą, ciągną go w tę i w tamtą stronę, a znakiem ich władzy nad nim jest to, że on w ich obecności *czuje* samego siebie. Są to naoczni bogowie Greków, którzy mieszkańcom północy ukazują się jedynie jako abstrakcje, jako słowa, a więc w idealnej formie. Tylko pojmowanie zabija ich moc. Pojmowanie odosobnia się od nich. Zamiast życia w ich żywiole mamy odstępowanie od nich i ich przejrzenie – bezuczuciową jasność. Owe *słowa* wznoszą i uwznioślają człowieka – o wiele więcej ich poznawanie! Lecz ich poznawanie daje człowiekowi, daje jego jaźni wolność, a uniesienie jest ugaszonym żarem lub (złagodzone) poczuciem bycia jednostką.

(ZW)

(48) Bóg, który stał się Naturą i rozprzestrzenił się we wspaniałości i milczącym krwiobieg kształtów staje się świadom tej ekspansji i utraconej punktowości i popada z tego powodu w gniew. Ów gniew to ten twór właśnie, zbiegnięcie się w pustym punkcie. Zostaje on jako taki i jego istota wyrzucona w niespokojną i nigdy nie spoczywającą nieskończoność, gdzie nie ma terazniejszości, lecz dzikie przekraczanie granicy, która wciąż powstaje tam, gdzie ją usunięto. Ten gniew, będący przekraczaniem, jest również zniszczeniem Natury. Wykroczenie poza stworzone kształty jest równocześnie absolutnym wejściem w samego siebie, stawaniem się punktem centralnym. W nim gniew ów pożera swoje twory, wchłania je w siebie. Cały ich rozległy świat przejść musi przez ów centralny punkt; ich kościec zostaje tam zgnieciony, a ich ciało, tak samo zgniecione, zamienia się w płyn.

Gniew Boga na samego siebie w swym innobycie, upadły Lucyfer, który teraz się pojawia, powstaje przeciwko Bogu i jego piękno czyni go butnym. Natura świadoma swej postaci ukazuje ją i sama znajduje w niej upodobanie. Ale jej byt sam dla siebie, czy też jej byt jako świadomość nie jest jej bytem w wiecznie spokojnym wyobrażeniu samej siebie, tak by myśl była czymś wtórnym, jak pusta beczczyna przestrzeń, która przyjmuje jej treść, lecz świadomość ta jest bezpośrednio absolutnym działaniem – to sam ów gniew, zapłon, zapłon gniewu w nim, który się ścięra i pochłania swoją butną wspaniałość. Pochłonięta natura powstaje w swojej idealnej postaci jako królestwo cieni, które utraciło swoje pierwsze życie, postać ducha po śmierci ich życia. Ta nowa postać jest jednak przewyciężeniem zła, wytrwaniem w żarze bólu w punkcie centralnym, gdzie pozostawia uwolnioną z wszelkich zanieczyszczeń zalegających w tygłu pozostałość, która jest czystą nicością. Unosi się ona jako wolny duch, który tylko w Naturze widzi to swoje oczyszczenie.

Takie mity, takie poglądy są poglądami barbarzyństwa. Postać tych poglądów niszczy jednostkę, albo jest to raczej gniew skierowany przeciwko temu powstałemu, znów istniejącemu absolutowi. Bo jednostka jest tu niczym. Nie ginie lecz zginęła i owe poglądy muszą przejść przez jeszcze jeden proces, aby stały się absolutne. Ten proces to wiedza lub uświadomienie sobie, że to samo wimaginowanie się w siebie, życiorys Boga, z którego samo pojmowanie wynika, że to Natura w swej istocie nie jest innym bytem, przeciw któremu występuje ów zagubiony duch, lecz jej postrzeganie, ono jako ono właśnie, jest duchem.

Jednostka jako taka sama jest Naturą i postrzeganie boskiej istoty naturalne, lecz jej treść jest duchem. Jednostka sama przemierza ową drogę poprzez pochłanianie samej siebie, albo poprzez naukę, bowiem w niej zgłębia się naturalną istotę podmiotu. I jest to nie tylko wyniesienie jednostki czy jej kształcenie, nie tylko spojrzenie z jej strony i odniesienie do niej, lecz sam drugi krwiobieg absolutu, który stawszy się dla siebie duchem jako taki, jako wyrodzona totalność, jako duch, jako świadomość wtapia się w ból, tak że duch jako świadomość swoje stawanie się tworzy sobie jako stworzonemu. – Takie pojmowanie religii jest ogólną religią i jest nią tylko jako nauka. Nie przechodzenie, produkowanie tej pierwszej drogi w sobie jako pierwszego postrzegającego krwiobiegu, lecz nauka unosi się ponad wiarę i postrzeganie, opuszcza siebie jako duch. Wykształcenie, naukowe rozwinięcie tego postrzegania polega na tym, że pozostaje ono zawsze duchem, nie traci ducha, i jako ten niezatracaający się duch staje się dla siebie czymś innym i znów się odnajduje. Wiedza czyni ów moment postrzegania, który sam w sobie jest pewną nieprzeniknioną postacią, nie ujawniającą swego wnętrza, lecz wynikającą, działającą i znikającą wskutek działania innego (czynnika) procesem samym w sobie albo czymś w rodzaju natury duchowej.

(KL)

(50) *Faust* uznał granice człowieczeństwa za zbyt ciasne i z dziką siłą zwrócił się przeciw nim, aby wznieść je ponad rzeczywistość. Spostrzegł, że szlachetne umysły są uciskane i zaniechane, a głupcy i lotrzy wywyższani. Chce zbadać przyczyny moralnego zła, stosunek człowieka do wiecznej Istoty, zbadać, czy to ona kieruje rodzajem ludzkim i skąd biorą się dręczące przeciwieństwa. Szuka przyczyny rzeczy, tajemnych sprężyn zjawisk świata fizycznego i moralnego, i tego, kto wszystko uporządkował.

Na próżno! Spiesz na scenę życia, gdzie miesza się cnoty i wady, gdzie zło wynika z dobra, a dobro ze zła. Coraz bardziej płacze się myśl. Widzi łańcuch konieczności oplatający wolne istoty, złorzeczy, iż nikt nie może być panem swych czynów i niczego zmienić nie może. Musi wszystko pozostawić swemu własnemu biegowi, przy czym owa siła, której nie widzi, która tylko zdaje się naśmiewać z niego,

spowita jest głębokim mrokiem i ciemnym milczeniem. Dla ducha ludzkiego wszystko jest mroczne, on sam jest dla siebie zagadką.

Teologia zapewnia to, czego nie daje spekulacja filozoficzna: cóż uczyniłem waszemu *Bogu* ja, który chciałem jedynie spełnić prawa ludzkości zgodnie z porywem serca, waszemu Bogowi, który za żadną z ofiar nie wstawił się na wasze prośby, nie ukoił żadnego z waszych cierpień, ku któremu na darmo woła udręczony przez was? Konieczność jest imieniem potężnej, nieznannej siły. To wszystko, co zdolny jesteś pojąć. Poddaj się i umrzyj.

To nie bóstwo, lecz ludzkość poprzez nadużycie jego darów, przez niewłaściwe zastosowanie swych umiejętności, małostkowość i bezwład, ponosi winę za wszystko. Człowiek nadużywa wszystkiego, co zostało mu dane dla jego dobra – religii, władzy i wiedzy. *Najszczęśliwszym* jest ten, kto w spokoju, z dala od szumnej działalności człowieka przeżywa swoje dni, nie wiedząc w jaki sposób rządzeni są ludzie, nie badając dlaczego Bóg pozwala, by na naszych oczach działy się rzeczy, które zdarzają się co dzień. Lecz czy człowiek jest w stanie to uczynić? Czy decyduje sam o swoich dniach i swoim *losie*? Czy nie zostaje gwałtem porwany w wir życia? Wielkie Dłaczego powraca zatem znowu.

Człowiek nie oskarżający już Boga, lecz uznający swą zależność, chce wiedzieć, dla jakiego celu istnieje. I jeżeli nie udaje mu się wymusić odpowiedzi, chciałby chociaż wiedzieć, dlaczego Natura zostawiła go w połowie drogi i pozwala mu jedynie na przypuszczenia tam, gdzie żąda pewności. Człowiek jest panem swojego losu i swojego przeznaczenia. Dzięki swej wiedzy może wpłynąć na piękny bieg świata moralnego, rozwinąć go lub zakłócić, a cały rodzaj ludzki, od żebraka do króla, jest mistrzem świata moralnego. Człowiek rozwija jedynie to dążenie, które weń włożono, jak każda rzecz w świecie widzialnym, lecz jedynie z tą różnicą, że tylko on, dzięki swej wolnej woli i umysłowi pojmującemu zło i dobro, zdolny jest do odczucia kary i nagrody. – Przewyciężyłem skłonność do złego. Czystość mej woli polega na uczuciu, że działałem zgodnie z prawami rozsądku, na przekonaniu, że nie może zginąć istota, która działała poprzez i zgodnie z rozumem. I to mnie podnosi na duchu.

– Nieustająca, śmiała, często bezowocna walka tego, co szlachetne z duchami stworzonymi przez owych bogów – rozdwojenie serca i rozu-

mu, sny podniosłe i zwierzęce, zepsute, sens czysty i podniosły, czyny bohaterskie i zbrodnia, mądrość i obłąd, gwałt i poddanie się z westchnieniem, całe społeczeństwo ludzkie ze swymi wspaniałościami i głupotą, okropnościami i zaletami. – Tylko czy ów entuzjazm jest czymś więcej niż snem fantasty? Czy usprawiedliwia go zimny rozsądek? Czy nie gonimy, postępując za nim, za pustymi cieniami, gubiąc przy tym istotę rzeczy? I czy w ogóle w świecie takim, jakim on jest i jego dzisiejsze stosunki, da się takie marzenie zrealizować?

Duch Natury: Życie we mnie, ze mną! Jestem z wami i nie mogę stać się dla was wyrazistszym niż taki, jaki jestem. Rozkwit i uwiad, rozwój i destrukcja zależą wzajemnie od siebie. Moją przyjaźń ukrywa przed wami to tak bliskie połączenie. Moim jest wasze szczęście. Jego źródło płynie bogatą rzeką w waszych sercach. Tylko tam szukajcie! Uciekajcie od szaleństwa tych, którzy szukają go poza mną!

(KL)

(51) Każdy chce być, i myśli że jest lepszym niż otaczający go świat. Ten, kto jest istotnie lepszy, wyraża swój świat lepiej niż inni.

(KL)

(52) Zwyczajną drogą w filozofii jest czytanie przedmów i recenzji, aby uzyskać jakieś pojęcie o przedmiocie.

(KL)

(53) Ostateczną drogą królewską studiowania jest samomyślenie.

(ZW)

(54) Ci, którzy tak bardzo przeciwstawiają się systemom filozoficznym *zapominają*, w wypadku *określonego* systemu, o tej okoliczności, że jest to jednak filozofia; jest to główna okoliczność, tak jak ta, że dąb jest drzewem.

(ZW)

(56) Mówić własnym językiem – oto jeden z najważniejszych aspektów wykształcenia. Naród należy do siebie. Precz z obcością aż po łacińskie litery!

(KL)

(57) Występuje ktoś i głosi coś przeciętnego. Wszyscy witają go z entuzjazmem jako swojego, pieszczą go i hołubią: Jesteś jednym z nas, nie bierzesz wszystkiego poważnie, itd.

(KL)

(62) *O moralności*: Najwyższą sztuką moralności jest pogrzebać winę i cierpienia serca w nim samym, uczynić serce grobem serca.

(ZW)

(64) Połatana skarpetka, zacerowana skarpetka, lepsza niż podarta; ale zupełnie inaczej, gdy chodzi o samoświadomość.

(ZW)

(66) Żąda się od filozofii, ponieważ religia upadła, aby zajęła się *naprawą* moralną i zastąpiła księży.

(KL)

(69) Kanta cytuje się z podziwem, głosząc, iż uczy on *filozofowania*, a nie *filozofii*; jak gdyby ktoś uczył stolarzenia, a nie robienia stołu, krzesła, drzewi, szafy, itd.

(ZW)

(70) Radość ognia świętojańskiego należałoby tylko zorganizować. Na wszystkich górach i pagórkach zapala się ogień. Jest to radość pierwszego ognia, a czymże jest radość z tak żywego żywiołu, jeśli nie czymś religijnym? Bo jest to radość z niego samego jako żywiołu. Ta radość musi sama siebie uczcić, uporządkować się, uładzić się w świadomości, uczynić się prawem. Wystarczy tę radość uznać za powagę, a już to będzie nabożeństwo. Ale tak się jej nie traktuje. Człowiek, żyjący w religii bólu i cierpienia, pogardza swoją radością, odrzuca i obala jej świadomość. – Inaczej u Greków, którzy nawet jedzenie przemieniali w nabożeństwo, to znaczy cieszyli się nim świadomie i chętnie. U nas nuda panuje w domu. Towarzystwo zawsze wstydzi się jedzenia. Nie ma poważniejszych i weselszych ludzi niż Grecy.

(ZW)

Postowie

Poemat *Eleusis* dedykowany został Hölderlinowi. Podobnie jak i inne, nieliczne zresztą, wiersze Hegla nie został opublikowany za jego życia. Autor nie zabiegał o to. Pisał wiersze okolicznościowo i do swych poetyckich prób zdawał się odnosić z rezerwą. Tym bardziej, że dzieląc wspólną celę w konwiktie Instytutu Teologicznego w Tybindze z Hölderlinem (i Schellingiem) umiał docenić przewagę przysłego autora hymnu *Patmos*.

Wiersze Hegla dają świadectwo młodzieńczym przyjaźniom, wspólnym fascynacjom ideami, którymi na schyłku Oświecenia żyli jeszcze Niemcy. Były to ideały na poły sentymentalne, przywołujące mit Arkadii i pojęcie niepokalanej Natury, na poły zaś rewolucyjne; symboliczny jest tu fakt posadzenia przez trójkę przyjaciół w czwartą rocznicę zburzenia Bastylji drzewka wolności na dziedzińcu Instytutu. Drogi przyjaciół wprawdzie rozeszły się, pozostały jednak świadectwa przyjaźni – nieporadne wiersze Hegla i genialnie naskikowane projekty poetyckie Hölderlina; pokusie pisania wierszy nie oparł się też Schelling.

Poemat *Eleusis* napisany został w 1796 roku w Bernie, gdzie Hegel znalazł zatrudnienie jako guwerner. Wyraża w nim radość z mającego nastąpić spotkania z Hölderlinem. Idealizacja antyku, przedsokratejskiej Grecji staje się językiem porozumienia z przyjacielem, przypomina wspólne studenckie fascynacje, uczuciowe więzi. Skądinąd, mit Grecji pozwala Heglowi wypowiedzieć się o wewnętrznym skłóceniu kultury jego czasu. Staje się punktem odniesienia pozwalającym wymierzyć oddalenie się kultury od natury, obnażyć sztuczność i interesowność „współczesnych barbarzyńców”.

Fasadowość kultury, posługiwanie się językiem i intelektem w oderwaniu od życia napiętnuje Hegel w swych aforyzmach. Pisał je w Jenie, w czasie, kiedy tracił już wiarę w możliwość powrotu do

greckich źródeł. W Jenie właśnie rozpoczął działalność na uniwersytecie, habilitował się i, dzięki wstawiennictwu Goethego, podjął wykłady jako docent prywatny. W tym też okresie, w swej rozprawie habilitacyjnej „O różnicy między systemami filozoficznymi Fichtego i Schellinga” (1801) sformułował wyraźnie postulat, że filozofia opierając się na zasadzie rozumu winna tworzyć wiedzę dostępną wszystkim myślącym ludziom, a nie zasklebiać się w akademickim elitaryzmie. Postulat ten zapisany jest też w aforyzmach. „Prawda nauki – powiada w jednym z nich – jest spokojnym światłem, które Wszystko rozświetla i rozwesela, podobnie do ciepła, w którym Wszystko równocześnie wschodzi, udaje się i ukazuje w całej szerokości życia wszystkie skarby swego wnętrza.” Winno być tak, by przez ogląd całości dostrzegało się piękno szczegółu. Wpisane kiedyś do pamiętnika Hegla przez Hölderlina hasło „Hen kai Pan” w aforyzmach znajduje dla siebie przeciwwagę: „Mówić własnym językiem”. Tej swojej maksymie starał się być Hegel wiernym do końca.

Wit Jaworski

P.S. Czytelników pragnących bliżej zapoznać się z przypadkiem Hegla-poety odsyłam do swojego szkicu „Poetyckie prolegomena filozofii ducha”, który zamieściłem w swej *Poezji filozofów* (Kraków-Wrocław: Wydawnictwo Literackie 1984).

